

OPÓR UJARZMIONEJ LUDNOŚCI W CIENIU „WIELKIEGO LASU”. DZIAŁANIA KONSPIRACYJNE W PUSZCZY NOTECKIEJ W LATACH 1939–1945

Arkadiusz Słabig✉

Instytut Historii Akademii Pomorskiej w Słupsku
ul. Arciszewskiego 22A, 76-200 Słupsk

ABSTRAKT

Mieszkańcy Puszczy Noteckiej, jednego z największych kompleksów leśnych w Polsce, stanowiącego przez kilkaset lat naturalną granicę z Rzeszą Niemiecką, w latach 1939–1945 zostali zmuszeni do stawienia oporu wobec obcych opresywnych systemów. Niemiecka okupacja groziła Polakom biologicznym wyniszczeniem, drastycznym zmniejszeniem ich liczby przez wysiedlenia do Generalnego Gubernatorstwa i wywózkom na roboty przymusowe w głąb Rzeszy lub – w najlepszym przypadku – przekształceniem w posłusznych, nisko wykwalifikowanych pracowników najemnych. Instalowany w Polsce od połowy 1944 roku nowy system polityczny oznaczał narzucenie dyktatury partii komunistycznej, dalszą likwidację lub marginalizację dawnych elit i wyrzeczenie się suwerenności. I w jednym, i drugim przypadku ludność Puszczy Noteckiej w odruchu samoobrony tworzyła zbrojne oddziały partyzanckie, wymierzała na własną rękę sprawiedliwość, zajmowała się nielegalną aprowizacją i próbowała przełamać blokadę informacyjną. Nade wszystko jednak szukała schronienia i poczucia bezpieczeństwa w rozległych ostępach leśnych.

Słowa kluczowe: Puszcza Notecka, partyzantka, Armia Krajowa, okupacja niemiecka

Kłęska państwa polskiego w starciu z III Rzeszą i Związkiem Sowieckim we wrześniu 1939 roku sprawiła, że tereny przedwojennego województwa poznańskiego włączono bezpośrednio do Rzeszy jako Okręg Rzeszy Poznańskie (*Reichsgau Posen*), by pod koniec stycznia 1940 roku zmienić jego nazwę na Okręg Rzeszy Kraj Warty (*Reichsgau Wartheland*). Namiestnikiem Rzeszy (*Reichsstatthalter*) i zarazem przywódcą lokalnych struktur NSDAP (*Gauleiter*) w nowo powstałej jednostce administracyjnej został Arthur Greiser (Łuczak, 1996: 56).

Poddana brutalnemu systemowi okupacyjnemu podbita polska ludność stanęła przed widmem biologicznego wyniszczenia, drastycznego zmniejszenia liczby przez wysiedlenia do Generalnego Gubernatorstwa i wywózki na roboty przymusowe w głąb Rzeszy

i wreszcie przekształcenia w posłusznych, nisko wykwalifikowanych pracowników najemnych (Łuczak, 1996: 10). W wyniku bezpośredniej eksterminacji stosowanej przez władze nazistowskie w Kraju Warty zginęło ok. 70 tys. Polaków (Łuczak, 1996: 38). Szczególne straty poniosły środowiska inteligencji stanowiące element przywódczy w lokalnych środowiskach. W wyniszczeniu ludności polskiej wzięła udział miejscowa ludność niemiecka. Jej część współpracowała przy redagowaniu list proskrypcyjnych Polaków przeznaczonych na stracenie lub wysłanie do obozów koncentracyjnych. W tym miejscu należy przywołać sprawę z Rzecina k. Wroniek, gdzie naziści jeszcze w 1939 roku aresztowali 15 mieszkańców, którzy stanęli przed Sondergerichtem w Poznaniu za udział pod koniec sierpnia we wrogich wystąpieniach

✉arkadiusz.slabig@apsl.edu.pl, <https://orcid.org/0000-0002-9089-302X>

wobec miejscowej rodziny niemieckiej. Fellbergowie, poszkodowani niemieccy właściciele sklepu, złożyli w tej sprawie doniesienie. Zapadły surowe wyroki, a ośmiu zatrzymanych Polaków straciło życie w niemieckich obozach koncentracyjnych lub aresztach śledczych (Pomnik mieszkańców Rzecina i okolic – ofiar II wojny światowej zamordowanych przez okupanta niemieckiego, b.d.).

Narzędziem przyspieszającym germanizację Wielkopolski były masowe przesiedlenia ludności polskiej. W latach 1939–1944 przymusowe migracje w Kraju Warty objęły ok. 625 tys. osób, z tego wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa (dalej: GG) 280 609 (w okresie grudzień 1939 r.–marzec 1941 r.), a kolejne 345 022 wyrugowano z dotychczasowych siedzib. Ok. 450 tys. skierowano na przymusowe roboty do Rzeszy lub Francji. W skali powiatów współtworzących obszar Puszczy Noteckiej szacunki te wyglądają następująco: wysiedlono lub wyrugowano 6619 osób (z tego 3025 do GG) z powiatu czarnkowskiego, 4577 (z tego 3050 do GG) z powiatu międzychodzkiego i 5690 (z tego 3354 do GG) z szamotulskiego (Rutkowska, 2003: 37, 54–61). Na miano symbolu oporu zasługuje postać Albina Wyrwy, mieszkańca puszczańskiej wsi Biała w powiecie czarnkowskim, który 13 lutego 1941 roku w trakcie rugowania z rodzinnego gospodarstwa stawiał opór żandarmom, krzycząc przy tym, że: „rządzić się mogą za Notecią, ale tutaj jest Polska!”. Został zastrzelony na oczach rodziny przez komendanta żandarmerii z Wielenia (Haak, 1993: 101).

Z polskiej perspektywy niekorzystnym czynnikiem była też obecność licznych zasiedziałych Niemców, wzmocnionych nowymi osadnikami sprowadzonymi z całej Europy. Do 15 listopada 1944 roku sprowadzono do Kraju Warty 536 951 osób narodowości niemieckiej (Łuczak, 1996: 71). Wzmacniało to okupacyjny nadzór nad polską społecznością. Jej życie codzienne stale obserwowali niemieccy sąsiedzi, z których część, kierując się czy to wrogością wobec Polaków, czy też daleko posuniętą lojalnością wobec władz, była gotowa donosić o każdym przypadku łamania lub omijania niezwykle restrykcyjnych przepisów.

Splot wielu okoliczności sprawił, że warunki do podjęcia działalności wymierzonej w okupanta zaistniały głównie na obrzeżach Wielkopolski, w tym na pograniczu wymienionych powiatów: czarnkowskiego, szamotulskiego i międzychodzkiego. Region

ten w nomenklaturze geograficznej nazywany jest Międzyrzeczem Warciańsko-Noteckim (Kondracki, 1998: 128–129). Tutejszy rozległy kompleks leśny, określane dziś Puszcą Notecką (lub rzadziej Puszcą Notecko-Warciańską), w czasie okupacji znano szerzej jako *Wartheländer Heide* (Puszcza Notecka, b.d.; Szymankiewicz, 1979: 152). Był to teren o rzadkiej sieci osadnictwa, piaszczystych glebach o niskiej klasie bonitacyjnej, od setek lat graniczący z obszarami tzw. Starej Rzeszy. W głębi Puszczy do lata 1944 roku pozostawiono polską służbę leśną. Na dużą skalę zatrudniano też polski personel w firmach zajmujących przetwórstwem drewna (tartak w Drawsku), skupem zwierząt rzeźnych, budownictwem i usługami. Ponadto nie brano pod uwagę wysiedleń lub rugowania Polaków z miejscowości uznanych za nieatrakcyjne pod względem osadniczym. Wreszcie, po czerwcu 1941 roku (czyli po ataku Niemiec na Związek Sowiecki), osłabiono nadzór nad Polakami przemieszczającymi się w związku z zatrudnieniem, handlem, korzystaniem z usług i praktykami religijnymi do miejscowości leżących tuż za dawnym kordonem granicznym, przede wszystkim do Krzyża (niem. *Kreuz*) i Drezdenka (niem. *Driesen*). Te korzystne dla ludności polskiej uwarunkowania wspominał po latach Józef Pohl, w okresie wojny mieszkaniec Drawska, członek siatki konspiracyjnej: „Krzyż był miasteczkiem kolejarzy. Liczył wtedy 6–8 tysięcy mieszkańców. W miarę rozszerzania się działań wojennych przybywało tutaj obcych narodowości. Były obozy jeńców radzieckich i francuskich. Chyba pół Drawska docierało tutaj do pracy. Były czynne trzy tartaki i fabryka mączki kartoflanej, w której zatrudniano jeńców. Polacy pracowali na kolei, w tartakach, przy usługach i w innych warsztatach, z których Niemcy stopniowo odchodzili do Wehrmachtu. Jeszcze w latach 1941–1942 wartownik stojący na moście, którym kiedyś przebiegała granica państwowa, kontrolował przechodzących. Gdy ja rozpocząłem pracę w Krzyżu, był jeszcze wartownik, ale już nie było kontroli. Wartownik-żandarm nie wiadomo po co miał tam posterunek. Nawet kiedyś wracałem o godzinie 23.00 do domu i mnie nie zaczepił. W Krzyżu można było bez trudu kupić bilet kolejowy do Poznania. Nie obowiązywało tutaj okazywanie policyjnego zezwolenia na podróż. Można było bez ograniczenia nadawać paczki

żywnościowe do [Generalnego] Gubernatorstwa. Była to przecież Rzesza, a nie okupowana Wielkopolska” (Pohl, 1993: 331).

Podobną wymowę mają informacje Joachima Mumota „Kruka”: „Już za czasów [niemieckiego] sołtyśa miałem przepustkę do Czarnkowa, Międzychodu i Sierakowa, aby tam załatwiać zakupy dla gospodarstwa w Zieleńcu. Jeździłem też bez przeszkód do Drezenka, które leżało już na terenie Rzeszy. Sytuacja na dawniejszej granicy polsko-niemieckiej była dziwna. Niby była tam granica, ale tylko do 1941 r. Z momentem wybuchu wojny Niemiec ze Związkiem Radzieckim punkty graniczne zostały puste. Żołnierze Grenzschutzu ruszyli na wschód, a granicę kontrolowano dorywczo. Jeździłem bez przeszkód do kościoła katolickiego w Drezenku. Przebywający tam na robotach Polacy nosili trójkąt z literą «P». My z Wielkopolski musieliśmy mieć malowany biały pas na ramie roweru” (Mumot, 1993: 269).

Na korzyść polskich konspiratorów działał też charakterystyczny dla wszystkich sił policyjnych nakaz respektowania granic administracyjnych. „Z czasem dostrzeżliśmy ciekawe zjawisko. Otóż obszar Puszczy Noteckiej był podzielony między trzy powiaty – szamotulski, międzychodzki i czarnkowski. Granice tych trzech powiatów zbiegały się gdzieś na południe od Zieleńca. Okazało się, że żandarmeria szamotulska, prowadząc jakąś obławę na terenie Puszczy w myśl zasady «Ordnung muss sein», nigdy nie wchodziła na obszar leśny należący do sąsiednich powiatów. Ponieważ wiedzieliśmy, że w podobny sposób postępuje żandarmeria międzychodzka i czarnkowska, przy niesynchronizowaniu obław była możliwość przenikania ludzi na wschód przez bezdroża Puszczy. Sytuacja ta uległa zmianie dopiero jesienią 1944 r.” (Haak, 1993: 106). Powyższy opis z grubsza też pasuje do sytuacji, która wytworzyła się w 1945 roku, po przejściu frontu.

Zalążki działań konspiracyjnych na terenie „Wielkiego Lasu” między Wartą a Notecią pojawiły się już w 1940 roku, kiedy to Paweł Gapski, przedwojenny zawodowy podoficer (sierżant) Centrum Wyszkolenia Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwigazowej, mieszkający w Drawsku rzemieślnik, zorganizował strukturę pod nazwą „Władysław Sikorski”. Gapski był żołnierzem kampanii wrześniowej, który szczęśliwie uniknął niewoli i przez Wrocław powrócił w rodzinne strony. Jego pierwszymi współpracownikami byli Józef

Maćkowiak i Florian Drost. W 1942 roku przemianował nazwę swej organizacji na „Puszcę Międzychodzką” (Pohl, 1993: 336). Z Gapskim ściśle współdziałał Adam Pohl ps. „Wincenty”, tworzący załączki administracji cywilnej, niegdyś sekretarz nadleśnictwa w Sierakowie, w czasie wojny księgowy w tartaku Franza Haasego w Drawsku. Jeśli wierzyć relacjom, rozbudowywana siatka konspiracyjna objęła aż 200 osób, z tego aż 100 w samym w Drawsku, a pozostałe w Miałach, Piłce, Chełście, Kamienniku, Pęczkowie, Drawskim Młynie i Wieleniu. Kolejne 16 osób działało za dawną linią graniczną, w Krzyżu i Drezenku. Nawiązały kontakty z tamtejszymi jeńcami sowieckimi zatrudnionymi w fabryce mączki ziemniaczanej (Pohl, 1993: 336). Ogniwami organizacyjnymi niższego szczebla (określonymi jako „kompanie”) mieli kierować: Józef Maćkowiak (Drawsko), Bronisław Nowak (Miały), Szczepan Sekuterski (Piłka) i Stanisław Szustak (Drezenko). Ich poczynania, jako dowódca „batalionu”, miał nadzorować Szczepan Błoch (Drawsko). Prócz tego mianowano polskich sołtysów działających w konspiracji: Feliksa Dębskiego (Drawsko), nn. Kaczmarka (Piłka), Franciszka Bartnickiego (Chełst) i Nikodema Nawrota (Miały) (Pohl, 1993: 336). Powstała w Drawsku i okolicach struktura organizacyjna początkowo działała w izolacji, nie mając powiązań z odpowiednikami z innych części Kraju Warty. Tekst przysięgi organizacyjnej zacytowanej po latach przez Pawła Gapskiego brzmiał: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedy-nemu być wiernym Ojczyźnie swojej. Tajemnicy organizacji strzec. Nigdy nie zdradzę Ojczyzny i organizacji – choćbym miał poświęcić życie. Tak mi dopomóż Bóg” (Pohl, 1993: 336).

Początkowo działalność konspiracyjna obejmowała tajne nauczanie języka polskiego, matematyki i historii (prowadził je Marceł Pohl, starszy syn Józefa), kolportaż polskiej literatury, spotkania konspiracyjnego harcerstwa, rozpowszechnianie informacji pochodzących z zakazanych audycji radiowych odbieranych przez ukryte w głębi lasu odbiorniki (Pohl, 1993: 327). Choć założycielami drawskiej konspiracji byli Paweł Gapski i Adam Pohl, to ostatecznie w 1943 roku dowództwo powierzono Edmundowi Maronowi ps. „Marwicz”, „Mur”. Był to plutonowy przedwojennego WP (pion sanitarny), związany z Chodzieżą, który w ramach robót przymusowych trafił do tartaku

w Drawinach (niem. *Dragebruch*). Nieco później, dzięki protekcji niemieckiego stomatologa, podjął w Krzyżu pracę jako technik dentystyczny w gabinecie Waltera Langego. Był synem Bronisława Marona, przedwojennego burmistrza Chodzieży, który na polecenie Biura Zachodniego Delegatury Rządu na Kraj organizował struktury podziemia w powiatach chodzieskim, wągrowieckim i obornickim. Kontakt między drawską siatką a Edmundem Maronem pomógł nawiązać Waclaw Klekotta. Jak wynika ze wspomnień, Maron, powołując się na kontakty organizacyjne z ogniwami kierowniczymi ZWZ-AK, wynikające najpewniej z działalności konspiracyjne ojca, podporządkował sobie drawską organizację. Doszło do nieuchronnej rywalizacji z Gapskim (Pohl, 1993: 337–338).

Przypuszczalnie wiosną 1943 roku Maron zorganizował komórkę „IKO”, utrzymując stałą łączność z polskimi jeńcami osadzonymi w oflagu II C w Dobiegniewie (niem. *Woldenberg*) i doraźną z obozem II D w Choszcznie (niem. *Arnswalde*). Gapski tak po latach wspominał: „Łączność nawiązaliśmy szybko przez jakiegoś Piątka i jego brata, który dowoził ciągnikiem produkty dla oficerów polskich. Uzgodniłszy szyfr i co tydzień mieliśmy cały przebieg wydarzeń w obozie, oni natomiast wiedzieli, jaka jest sytuacja w kraju. Dostarczyliśmy im części do zbudowania radia oraz ulotki. Ta łączność trwała do końca wojny” (Pohl, 1993: 338). Wiadomo też, że drawscy konspiratorzy wzięli udział w zorganizowaniu ucieczki trzech polskich oficerów. Zaopatrzyli ich w dokumenty i mundury kolejarskie (Pohl, 1993: 330). Prócz tego przekazywali tajnymi kanałami przez Wieleń i Wronki korespondencję uwięzionych oficerów.

W czerwcu 1943 roku drawskie ogniwo organizacyjne zostało scalone z Armią Krajową. Nie jest jasne, czy kontakty z AK nawiązano dzięki pośrednictwu Bronisława Marona czy też Adama Pohla, utrzymującego kontakty z konspiratorami z Sierakowa. W każdym razie Drawsko stało się siedzibą Obwodu AK Czarnków o kryptonimach „Czerep” i „Czułkowce”. Na jego czele jako komendant stał Maron, a jego zastępcą został Gapski. Obwód podporządkowano Inspektoratowi Rejonowemu „Zachód”, ulokowanemu w Sierakowie, kierowanemu przez Bogdana Dąbrowskiego ps. „Kret”, podporucznika czasu wojny. Z czasem utworzono niewielki zbrojny oddział,

który – w zależności od trudności przeprowadzanych akcji – liczył od 6 do 20 partyzantów. O początkach oddziału pisał Joachim Mumot: „Któregoś dnia poszedłem do pracowni szewskiej Gapskiego. Po ogólnej rozmowie zapytał on mnie, co słychać w Puszczy. Był to sygnał do nawiązania współpracy. Zostałem członkiem Związku Walki Zbrojnej i po złożeniu przysięgi przyjąłem pseudonim «Kruk». Potem wciągnąłem do organizacji Teofila Kokota ps. «Młot», a następnie Józefa Grzesia ps. «Sęk». Zaprzysięgł ich Maron” (Mumot, 1993: 270).

Łącznikiem między drawskimi konspiratorami a sierakowskim ogniwem kierowniczym został Józef Pohl ps. „Kot” (młodszy syn Adama), przedwojenny harcerz, zaprzysiężony na członka AK pod koniec lipca 1943 roku, który wielokrotnie przemierzał Puszcę Notecką, wożąc ze sobą meldunki i rozkazy. Pohl po przybyciu do Sierakowa kontaktował się z Bogdanem Dąbrowskim „Kretem”, inspektorem rejonowym. Niekiedy zatrzymywał się przy skrzynce kontaktowej w leśniczówce Szostaki u Józefa Nowaka „Lisa”. Warto zacytować wspomnienia z kurierskich wypraw Pohla: „Teren, na którym miałem się poruszać, znałem częściowo z wypraw harcerskich i wycieczek rodzinnych. Puszcza była urzekającym swym ogromem kompleksem leśnym o bezludnym prawie wnętrzu. Bezkrzesny las dzieliły liczne bezdroża, z których niełatwo było się wydostać. Od Sierakowa po Zieleniec ciągnęły się zalesione labirynty dolin i pagórków. Znajdujące się tam piaszczyste wydmy dochodziły do 20 metrów wysokości. Bliżej Drawska brak było pofałdowań. Na nielicznych tylko polanach znajdowały się leśniczówki i małe budynki robotników leśnych. Z biegiem czasu ustaliłem sobie dwie trasy. Pierwsza z nich wiodła z Drawska na Kamiennik, dalej do Starych Kwiejc, potem do Zieleńca. Następnie dojeżdżałem do leśniczówki Gospódka, by przez Pławiska dotrzeć wreszcie na przedmieście Sierakowa, na Winną Górę, do domu Kłosowskich. Druga prowadziła też przez Kamiennik, potem Radęcin, Przecznik, Szostaki i dalej do Sierakowa. Była to trasa bezpieczniejsza, prowadząca piaszczystymi drogami Puszczy, trochę przez bezludzie.

Niebezpieczeństwo na drodze stanowiły patrole konne policji stacjonującej w Piłce. Żandarmi oszczędzali jednak konie i omijali piaszczyste trakty, po których jechać też nie mogłem, tylko prowadziłem rower. Kontrola ze strony leśników niemieckich również

stanowiła dla mnie niebezpieczeństwo. Byłem przecież zameldowany w Drawsku i nie miałem niezbędnego zezwolenia policyjnego na podróż poza tę miejscowość. Trzeba pamiętać, że pracowałem i musiałem na czas zgłosić się w tartaku. Trasę Drawsko–Sieraków zdołałem pokonać w czasie jednej godziny i piętnastu minut. Zatrzymałem się na chwilę w leśniczówce Przecznik. [...] Las nie był dla mnie obcy. Znałem też ludzi powiązanych z Puszcą Notecką, na których mogłem liczyć.

Początkowo materiały miałem wszyte w ubranie, potem ukrywałem je w rurze pod siodełkiem. Po przybyciu do Kłosowskich pozostawiałem tam rower. Usytuowanie domu na wzgórzu przy Warcie pozwalało na bezpieczną obserwację sytuacji na moście. Zasadniczą sprawą było ustalenie, czy znajdują się tam żandarmi. Gdy droga była wolna – z dokumentami udawałem się do mieszkania Bogdana Dąbrowskiego przy ul. Zamkowej 4. Tam odbierałem materiał i ruszałem w drogę powrotną zaraz lub następnego dnia rano. Czasami kierowany byłem z Drawska tylko do leśniczówki Szostaki do leśniczego Nowaka” (Pohl, 1993: 328–329). Łączność ta działała bez zakłóceń do sierpnia 1944 roku, tj. do chwili rozbicia przez Niemców, w ramach szerszej akcji o kryptonimie „Apfelbach”, ośrodka kierowniczego w Sierakowie (Pohl, 1993: 333).

W kwietniu 1944 roku zagrożony aresztowaniem Edmund Maron, awansowany do stopnia podporucznika czasu wojny, ukrył się w Puszczy Noteckiej. Został zadenuncjowany jako słuchający radia. Obawiając się pojmania, wykorzystał do ucieczki otrzymane od Langego zlecenie na podróż służbową do Bydgoszczy po materiały stomatologiczne. Faktycznie poprosił Gapskiego o pomoc w znalezieniu bezpiecznego schronienia. Ten, mimo sygnalizowanej już niechęci, ukrył Marona w ziemiance w Zieleńcu, dołączając go do przebywających tam „spalonych” konspiratorów. „Nastąpił moment jeszcze gorszy, bo Maron porzucił pracę. Przybył do mnie, oznajmiając, że jest ścigany przez Gestapo. Nie było innej rady, jak umieścić go w bunkrze w Zieleńcu, a że był dość odważny, powierzyć mu małą grupkę ludzi, którzy mieli tworzyć naszą partyzantkę. Pomimo ryzyka manewr się udał i należy podkreślić, że spełniło to nasze oczekiwania” (Pohl, 1993: 338; Woźniak, 1988–1989: 338).

Konspiratorzy z Drawska w lasach w pobliżu Zieleńca i w osiedlu Abisynia k. Drawska zbudowali

podziemne „bunkry”. Oto opis pierwszej z ziemianek: „Wybudowaliśmy [...] bunkier, ukryty między zabudowaniami i lasem w Zieleńcu. Kryjówka miała wymiary 3 m × 3 m i była wykonana z belek sosnowych. Wejście zamaskowane zostało klapą z jałowcem. Bardzo sprytnie został wyprowadzony komin, gdyż był tam i piecyk dla ogrzewania pomieszczenia. Prycze pozwalały na swobodne ułożenie czterech ludzi” (Mumot 1993: 271).

W grudniu 1943 roku przeprowadzili pierwszą rekwizycję broni w administrowanych przez niemieckiego leśnika Pławiskach (powiat międzychodzki). Jak napisał po latach jeden z uczestników akcji: „Byliśmy młodzi – doznaliśmy wielu upokorzeń od Niemców i była w nas chęć działania przeciw nim. W naszych akcjach niewątpliwie odegrała dużą rolę brawura – choć wypadki były uprzednio dokładnie analizowane i przygotowywane. W myśl naszych założeń musiały się one udać, ale szczęście partyzanckie opuściła nas zupełnie na końcu. Różne powody o tym zdecydowały. Akcje były konieczne. Potrzebna była broń i żywność – trzeba było przetrwać i poskromić Niemców” (Mumot, 1993: 271). Akcja w Pławiskach odbyła się w wieczór wigilijny. Zaskoczonemu leśniczemu zabrano sztucer, pięciostrzałowy automat kalibru 16 mm, amunicję i mundur leśnika. Nazajutrz rozwścieczeni Niemcy podjęli akcję przeczesywania lasów – bezskutecznie (Mumot, 1993: 271). Aby wyhamować represyjną działalność niemieckiej żandarmerii, Gapski wysyłał do posterunku w Drawsku anonimy z ostrzeżeniami (Pohl, 1993: 332).

W podobnym czasie członkowie struktur AK w Sierakowie (Obwód AK Międzychód „Mina”, od 1944 r. „Mięczaki”), Chojnie i Wronkach (Obwód AK Szamotuły „Sznur”) zaangażowali do współpracy polskich leśników i mieszkańców osad w głębi Puszczy Noteckiej. Wśród konspiratorów aktywnych na terenach leśnych należy przede wszystkim wymienić: Antoniego Jarochońskiego, Józefa Nowaka, Jana Przylepę, Bernarda Myszковского, Leona Haka, Franciszka Nawrota, Edmunda i Ludwika Przybyszów, Leona Radzieję, Kazimierza Perlikiewicza, Henryka Przybysza (Sierakowskie Zeszyty Historyczne, 2013).

Stworzyli oni własną sieć kryjówek (Szostaki, Samita, Chojno, Jeziorno, Głuchowiec, Żelazko i tzw. Smolny Dół), które stały się miejscem schronienia dla

„spalonych” konspiratorów i uciekinierów z obozów jenieckich oraz kryjówką dla zakazanych radioodbiorników. Pisał o tym Leon Haak: „Przybyszowie przy pomocy Nawrota z Żelazka oraz Kasprzaków zdołali nieopodal leśnej wieży obserwacyjnej wybudować ziemiankę. Tam Ludwik Przybysz ukrył bateryjne radio. Doskonale zamaskowana i wygodna ziemianka robiła wrażenie, była jakimś osiągnięciem w życiu konspiracyjnym, stanowiąc jakby część wolnej Polski. Radia słuchało się tam bez obaw. Zawsze ktoś obserwował okolicę [...]” (Haak, 1993: 104).

Materiały do konstrukcji schronów w Szostakach dostarczali konspiratorzy i równocześnie pracownicy sierakowskiej firmy budowlanej „Erich Neugebauer”. Samą budową zajmowali się mieszkańcy Szostaków: robotnik leśny Jan Przylepa i leśniczy Józef Nowak. Tak wspomina te wydarzenia Janusz Nowak, syn Józefa: „Po około 20 minutach przedzierania się przez las zastałem Przylepę w trakcie budowania kryjówki podziemnej. Był bardzo zaskoczony i prosił, abym tylko nie wspominał ojcu o tym fakcie. Miał deski, kantówki, gwoździe oraz papę. Doszedłem do wniosku, że bunkrów podziemnych w rejonie naszej leśniczówki musi być więcej. Wiedziałem teraz, że ojciec mój skrycie działa przeciwko Niemcom, przeciwko nadleśniczemu, z którym tak często się spotykał. [...] ukrywał on zbiegów i dostarczał im żywność oraz przedmioty codziennego użytku. Za pomocą posiadanego karabinu polował, mięso było solone i w beczkach zakopywane w ziemi w przewidywaniu konieczności wyżywienia większej ilości osób” (Nowak, 1993: 303–304).

Prowadzono kontrolę rozmów telefonicznych niemieckich służb leśnych (wieże obserwacyjne były połączone jedną okrężną linią telefoniczną, tym samym rozmowy słyszeli wszyscy znajdujący się tam strażnicy) i działania aprowizacyjne. O tym ostatnim przypadku obszernie pisał Leon Haak, mieszkaniec Wronek: „W naszym rejonie działała niemiecka firma «Rottenberg» prowadząca skup bydła na zaopatrzenie Wehrmachtu. Po wsiach krążyli przedstawiciele tej firmy z odpowiednimi asygnatami i gotówką. Szefami wędrownych kupców byli Czesław Rowiński, Wacław Majchrzak, Bronisław Maćkowiak i Władysław Koźma. W ekipie mieli zaufanych ludzi zaopatrzonych w dodatkowe środki finansowe. W ten sposób przedstawiciele «Rottenberga», zakupując bydło dla

Wehrmachtu – kupowali część krów na «czarny rynek», załatwiając sprawę formalnie. Rozliczenia asygnat, sprawy wagowe, a jak było potrzeba, i fikcyjne protokoły padnięcia załatwiał prowadzący buchalterię Stanisław Osses. On też przechwytywał korespondencję kierowaną do «Rottenberga» ze skargami na kupujących. Nasi kupcy działali sprytnie i część krów w drodze do Wronek trafiała do leśnej rzeźni w rejonie Żelazka nadzorowanej przez Nawrota. Było tam wtedy zupełnie bezludzie. Krowy nieraz pędzono przez leśne ostępy nocą, aby ustrzec przed oczyma Niemców. Cały proceder uprawiany przez ludzi od «Rottenberga» groził poważnymi konsekwencjami w razie wpadki, ale «mięsny gang» działał sprawnie do jesieni 1944 r., chociaż były sytuacje grożące ujawnieniem całej sprawy” (Haak, 1993: 107).

Latem 1943 roku konspiratorzy z Wronek (Leon Haak i Stanisław Zgaiński, komendant Obwodu AK Szamotoły) i Wielenia (Bernard Krajewski, podoficer rezerwy, z zawodu organista) wytyczyli między Miałami a Dębogórą placówkę odbiorczą do przyjmowania alianckich zrzutów lotniczych. Była to polana znajdująca się w bezpiecznej odległości od zawiadywanych przez Niemców aparatów telefonicznych (6 km) i posterunków niemieckiej policji (8 km). Jej lokalizację zaznaczono na mapie sztabowej specjalnie wykonanym zgięciem (Haak, 1993: 105–106). Równocześnie Krajewski domagał się od wronieckich konspiratorów zorganizowania bezpiecznej kryjówki dla jeńców planujących ucieczkę z oflagu Woldenberg. Kontakty z obozem umożliwiały powiązania rodzinne Krajewskiego z jednym ze strażników, Józefem Pijowczykiem, Ślązakiem powołanym do Wehrmachtu. Jednak planowanej akcji wyprowadzenia jeńców nie zrealizowano (Haak, 1993: 107).

W sierpniu 1943 roku przypadkowa strzelanina nad strumieniem Człapia (Hamerka) pod Kwiejcami zakończyła działalność grupy Stanisława Drzazgi i Zygmunta Bukowskiego, podlegająca międzychodzkiemu Obwodowi AK. W ciągu poprzednich kilkunastu miesięcy była ona aktywna w Sierakowie i okolicach, m.in. włamując się w marcu 1943 roku do magazynu formacji „Technische Nothilfe” zawierającego sprzęt saperski. W wymianie ognia zginął Anton Volkert, niemiecki leśniczy z Radęcina (Łożyński, 2013a: 77–78; 2013b: 86–87; 2013c: 87–88; 2013h: 28–29). Przez długi czas wśród miejscowej ludności

krążyły zniekształcone informacje na temat tego incydentu. Uważano, że brała w nim udział grupa niemieckich dezertersów z rejonu Wałcza (Mumot, 1993: 272).

W sierpniu 1944 roku nad partyzantami z Puszczy Noteckiej zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Władze niemieckie zorganizowały w Wielkopolsce operację policyjną o kryptonimie „Apfelbach”. W obawie przed domniemaną, a tak naprawdę nierealną, mobilizacją oddziałów AK i uderzeniem na Poznań, aresztowano przeszło stu konspiratorów. Represje dotknęły przede wszystkim północne powiaty Wielkopolski, rozpracowane przez niemiecką agenturę. 8 sierpnia w Sierakowie ujęto 26 osób, w Chodzieży 30, Obornikach 42, Wągrowcu 28 i Rogoźnie 6. Niemieckich siodeł uniknęli akowcy z okolic Drawska, którzy nie wzięli udziału w feralnej odprawie organizacyjnej w Sierakowie, ułatwiającej okupantom aresztowania (Pohl, 1993: 333; Woźniak, 2013: 7; Szymankiewicz, 1979: 105–106).

Czynnikiem wzmagającym presję ze strony Niemców było lądowanie w lasach między Wartą a Notecią w sierpniu i wrześniu 1944 roku sowieckich (i sprzymierzonych z nimi polskich) grup dywersyjno-zwiadowczych. Miejscowi Polacy, w tym związani z lokalnymi strukturami podziemia, podjęli ze skoczkami ograniczoną współpracę, udzielając informacji, przekazując wodę i żywność. W niektórych przypadkach zadziałał przymus sytuacyjny (sprawy Bernarda Myszkowskiego i Kazimierza Perlikiewicza). Bernard Myszkowski, zatrudniony w czasie wojny w niemieckiej piekarni w Drezdenku, zagrożony aresztowaniem za nielegalne zaopatrywanie jeńców alianckich w żywność, ukrywał się w 1944 roku w Puszczy Noteckiej. Tam napotkał sowieckich zwiadowców, którzy zmusili go do pełnienia funkcji przewodnika. Kazimierz Perlikiewicz, strażnik leśny z Głuchowca, także został zmuszony przez Sowietów z oddziału kpt. Mikołaja Kasenki do współpracy jako przewodnik. Najprawdopodobniej został przez nich zastrzelony, usiłując opuścić grupę (Łożyński, 2013e: 157–158; 2013g: 158–159; 2013i: 163; Szymankiewicz, 1979: 105–106).

Niemcy dość szybko podjęli działania przeciw sowieckim spadochroniarzom. 15 sierpnia skoncentrowano w rejonie Sierakowa stuosobową grupę operacyjną złożoną z funkcjonariuszy z puszczańskich powiatów. Wspomagała ich służba leśna i Volkssturm. Przeczesano lasy na wschód od linii Sieraków–Chełst.

Natrafiono na opuszczony schron polskich konspiratorów, w którym znajdowały się radioodbiornik i zapiski z nazwiskami członków siatki. Kolejnym obciążającym dowodem była tabliczka radzieckiej czekolady znaleziona w leśniczówce Szostaki. Choć leśniczy Józef Nowak zdołał zbiec, jego rodzina została aresztowana. Tragiczne wydarzenia rozegrały się też w leśniczówce Gospódka. 16 sierpnia Niemcy żandarmi podczas najścia zamordowali tamtejszego leśnika Antoniego Jarochońskiego (Szymankiewicz, 1979: 176).

Do walki z partyzantką i sowieckimi oddziałami zwiadowczymi wyznaczono posterunki żandarmerii. Prócz tego specjalne oddziały Wehrmachtu ulokowano w Nadolniku, Jasionnej, Annogórze, Kwiejcach, Piłce, Miałach i Rzecinie. W Klempiczu stacjonował policyjny oddział pościgowy, przesunięty w styczniu 1945 roku do Gębic, zaś w Nadolniku k. Wronek 458. Batalion Wehrmachtu. Obstawiono mosty na Warcie w Sierakowie i we Wronkach. Z obszaru Puszczy Noteckiej usunięto polską służbę leśną, kierując jej członków do prac przymusowych do Rzeszy. Prócz tego na Noteci wzmogły się ruchy niemieckich łodzi patrolowych. W razie potrzeby dowożono oddziały policyjne z psami. Pojawiły się też oddziały kawalerii. Na północnym skraju Puszczy Noteckiej Polacy zauważyli także trzy hitlerowskie grupy prowokacyjne, złożone z 8–15 osób. Jedna z nich była umundurowana i uzbrojona na wzór sowieckich partyzantów, pozostałe miały ubrania cywilne. Posługiwały się językiem rosyjskim i angielskim. W dowódcy jednej z tych kontrband Polacy rozpoznali syna niemieckiego nadleśniczego z Drawska, oficera Wehrmachtu, doskonale znającego obszar Puszczy. Kolejną grupę prowokacyjną, tym razem składającą się z czterech policjantów ukraińskich, ulokowano w Hamrzesku (Szymankiewicz, 1979: 182–204).

Największe obławy w Puszczy Noteckiej nastąpiły w dniach 20–24 sierpnia 1944 roku. Choć doświadczeni skoczki sowieccy uniknęli schwymania, to w sidła niemieckie wpadło kilku Polaków ukrywających się w lasach, a paru kolejnych za związki z konspiracją zapłaciło życiem (Łożyński, 2013d: 106–108). Mieszkańcom leśnych osad groziły aresztowania, wysiedlenia czy nawet – jak wynika ze wspomnień – spalenie gospodarstw i masowe egzekucje. W ramach akcji represyjnej karnie wysiedlono rodziny leśników z Wronek, Gospódki, Szostaków, Zamościa k. Wronek,

Głuchowca, Lutyńca, Tomaszewa, Borku k. Wroniek, Lubowa, Lipy, Długiego Brodu, Radusza i Gogolic (Nowak, 1993: 310).

Trudno ustalić dokładną datę wydarzeń w Białej, gdzie w sierpniu lub wrześniu 1944 roku, wskutek donosu niemieckiego leśniczego, zatrzymano polskich mieszkańców wsi i zagrożono ich rozstrzelaniem. Było to pokłosie luźnych kontaktów z sowieckimi grupami zwiadowczymi, które penetrowały Puszcę Notecką. Egzekucję powstrzymała odważna postawa Fridy Wencke, niemieckiej sołtys Białej (Rosada, 2011: 2–3). Znajdująca się na pamiątkowej tablicy i w przywołanym powyżej materiale prasowym data wydarzeń (8 sierpnia 1944 r.) jest niewłaściwa. Pierwszy sowiecki oddział zwiadowczy, dowodzony przez kpt. Mikołaja Kasenkę, penetrował lasy między Białą a Rzecinem dopiero 27 sierpnia, wpadając w niemiecką zasadzkę i tracąc jednego z żołnierzy i polskiego przewodnika (ciężko rannego Bernarda Myszковского). Niezależnie od tego, na przełomie sierpnia i września dotarła w pobliże Białej kolejna grupa sowiecka, tym razem dowodzona przez Mikołaja Kozubowskiego. To jej członkowie utrzymywali kontakt z rodziną Kinowskich z Białej (Szymankiewicz, 1979: 188–197).

Trzej konspiratorzy (Józef Nowak, Czesław Mierzwicki, komendant Obwodu AK Międzychód, i Bernard Myszkowski), którzy wymknęli się niemieckim obławom, ukrywali się w okolicach Szostaków, Jeziora i Żelazka. Jesienią 1944 roku bezpieczne schronienie zapewnił im w okolicach Chojna Leon Radziej. W grudniu, korzystając ze wsparcia Leona Haaka, przedostali się do Wroniek, gdzie doczekali do wyparcia Niemców w ostatnich dniach stycznia następnego roku (Haak, 1993: 115–117; Łożyński, 2013e: 157–159; 2013f: 151–154). Warto nadmienić, że Haak przejął też skład broni pozostawionej przez sowieckich skoczków w rejonie leśniczówki Samita. Wskazał mu to miejsce Myszkowski, który chciał odwdziżyć się za uratowanie życia po ciężkim postrzale. W ten sposób wronieckie ogniwo AK weszło w posiadanie jednego ręcznego karabinu maszynowego, pięciu pistoletów maszynowych, sześciu granatów i worka amunicji. Rowerem przetransportowano ów arsenał do nowych kryjówek w Żelazku i Nowej Wsi (Haak, 1993: 115).

Niemcy, aby zdusić w zarodku opór polskiej ludności, prócz działalności represyjnej stosowali

sygnalizowane już metody prowokacji. Niektóre osoby aresztowane przez okupanta za drobne przestępstwa kryminalne lub działalność konspiracyjną były zwalniane z więzień i ku zaskoczeniu otoczenia wracały do miejsca zamieszkania. Takie rozwiązanie zastosowano w 1943 roku w okolicy Wroniek. „Pewnej soboty doszła do mnie wiadomość, że do Mokrza powrócił po aresztowaniu i odsiedzeniu wyroku w Berlinie tamtejszy robotnik Jan Lazarek – pisał Leon Haak – Przed wojną był on w harcerstwie, ale po wkroczeniu Niemców nie mieliśmy z nim kontaktu. Potem doszły do naszego grona zaskakujące wieści. Lazarek gromadził wokół siebie młodzież, a nawet prowadził ćwiczenia harcerskie. Byliśmy przekonani, że cała ta sprawa zakończy się prędko jakąś wyspą. Próbowaliśmy chłopców ostrzec, ale było już za późno. W maju aresztowana została przez hitlerowców cała grupa współpracujących z Lazarkiem. Z bliżej nam wówczas znanych harcerzy w rękach Gestapo znaleźli się Stanisław Koza, Henryk Prętki, Roman Kowalski i Tadeusz Ratajczak” (Haak, 1993: 106). Do ekip robotników leśnych dołączono agenturę, prawdopodobnie zwerbowanych pospolitych kryminalistów. Ich znakiem rozpoznawczym w kontaktach z Niemcami była moneta o nominale 5 marek. Mieszkańcy osad w głębi Puszczy od razu odnotowali ich podejrzaną zachowanie (Haak, 1993: 114).

Konspiratorzy AK z okolic Drawska (w tym ich oddział partyzancki z Zieleńca określane w literaturze kryptonimem „Mur”, od jednego z pseudonimów dowódcy) nie tylko przetrwali niemieckie obławy policyjno-wojskowe, ale – co ważne – wykorzystawszy peryferyjność terenu, na jakim operowali, jego położenie na pograniczu z tzw. Starą Rzeszą, przeprowadzili do końca 1944 roku kilka udanych akcji dywersyjno-rekwizycyjnych. Podczas wypraw partyzanci ubierali się w mundury niemieckich formacji wojskowych, policyjnych i leśnych. Posługiwali się wyłącznie językiem niemieckim. Z powodzeniem wykorzystali pogłoski o pojawieniu się grupy niemieckich dezertarów. „Wieczorem byłem świadkiem, jak cała piątka przygotowywała się na akcję – wspominał Józef Pohl. – Szykowali się niby na zabawę, czyszczono buty na wysoki połysk. Byli różnie ubrani. Edmund Maron miał polski płaszcz oficerski bez dystynkcji, okrągłą czapkę kozacką obszytą barankiem z czerwonym denkiem i radziecki pistolet maszynowy (pepeszę). Jasio

Mumot wyglądał jak dezerterski z wojska niemieckiego, ubrany tylko w górną część munduru Wehrmachtu. Wyposażony był w karabin. Tak wyglądał też [Teofil] Kokot. Inny miał dubeltówkę, a ostatni tylko korkowiec” (Pohl, 1993: 334).

W lipcu 1944 roku czterej partyzanci (Grześ, Staszek, Kokot i Mumot) urządzili wypad do mieszkających we Wrzeszczynie i Rosku niemieckich gospodarzy, którzy znęcali się nad polskimi pracownikami. Konspiratorzy nastraszyli ich, poturbowali, zabrali żywność i radioodbiornik. Kilka innych aparatów radiowych zniszczono. Przestrzegli Niemców przed złym traktowaniem Polaków, grożąc ponowną wizytą (Mumot, 1993: 272). 10 sierpnia przeprowadzili drugą rekwizycję broni w Pławiskach. Jak wynika ze wspomnień Józefa Pohla: „Partyzanci podali się za policjantów, informując, że celem ich przybycia jest zabranie i zabezpieczenie pozostawionej przez leśnika broni myśliwskiej. Przedstawili jakieś dokumenty, pokwitowali odbiór broni i przepadli w lesie. Nazajutrz policja z Sierakowa przyjechała do Pławisk z podobnym zamiarem. Niemcy byli zaskoczeni i wściekli. Matka leśniczego nie potrafiła nawet bliżej określić, w jakich mundurach byli rzekomi żandarmi” (Pohl, 1993: 332). 11 września wkroczyli do Kamiennika. Ukarali chłostą członka NSDAP Fröhlicha (znienawidzonego „Polakożercę”), przerwali łączność telefoniczną, unieruchomili tartak, zabrali broń i żywność. Związane sznurem nazistę ostrzeżono przed jakimikolwiek wrogimi działaniami wobec Polaków. Zagrożono mu śmiercią. Wywołało to radość polskiej ludności (Pohl, 1993: 334).

W październiku oddział „Mur” przeprowadził napad na nadleśnictwo w Karwinie, podczas którego zdobyto 11 sztuk broni myśliwskiej, 1 pistolet i spory zapas amunicji. Obrano ten kierunek, gdyż dzięki zatrudnieniu w nadleśnictwie znajomej jednego z partyzantów poznano rozkład zabudowań i panujące tam warunki. Oto, jak po latach zapamiętał wskazaną akcję jej uczestnik Joachim Mumot: „W sobotę 14 października 1944 r. wyruszyliśmy o zmroku z naszej bazy w Zieleńcu do Karwina, noszącego wówczas nazwę Hammerheide [właśc. *Hammer*]. Oddział nasz liczył dziewięć osób. Dowodził Edmund Maron uzbrojony w pepeszę. Byli też [Stanisław] Staszek, [Teofil] Kokot, [Józef] Grześ i Stanisław Szymański z Drawska wraz z trzema chłopakami z tej wsi,

których nie znałem, a których dołączył do grupy [Paweł] Gapski. Ominęliśmy wieś Stare Kwiejce. Chyba wtedy nikt sobie nie zdawał sprawy z tego, że nasz oddział partyzancki AK obwodu czarnkowskiego po raz pierwszy przeszedł z bronią na teren Rzeszy – jak to wówczas mówili Niemcy – do «Altreichu»!. Do tej akcji przygotowaliśmy się bardzo starannie. Była dobrana broń dla tych, którzy mieli wejść do środka, oraz dla obstawy. Maron miał czarny mundur oficera SS, Kokot był w mundurze podoficera SS, Grześ miał mundur leśnika, ja zaś występowałem jako żandarm. Obstawa była bez mundurów.

Po dojeździe do zabudowań nadleśnictwa około pół godziny obserwowaliśmy obiekt. Słyszeliśmy gwar – byli tam goście. Maron zapukał do drzwi, które otworzył sam «forstmeister». Gdy ujrzał w mundurze Marona, pozdrowił nas «Heil Hitler» i zaprosił do środka. Był «pod dobrą datą». Oświadczył, że takich gości w dzień swoich urodzin nie spodziewał się. Pytał, co nas sprowadza. Weszliśmy do pokoju. Przy stole siedzieli goście. Było około dziesięciu osób, prawie same kobiety, które popijały herbatę. Na stole stały butelki i kieliszki do wódki. Wszyscy patrzyli na niespodziewanych gości. Ponieważ złożyło się tak, że stałem za nadleśniczym – przyłożyłem mu rewolwer do pleców i krzyknąłem: «Hände hoch!». Niemiec uznał to za dobry żart i dopiero gdy uderzyłem go rewolwerem, a Maron skierował w jego stronę pepeszę – całkowicie zaskoczony podniósł ręce. Maron krzyknął, by nikt się nie ruszał z miejsca. Któryś z naszych zerwał telefon. Na pytanie, gdzie ma broń – odpowiedział, że pokaże, i z podniesionymi rękami zaprowadził nas do oszklonej szafy, znajdującej się w drugim pokoju. W szafie była cała kolekcja – 12 sztuk broni: sztucery, drylingi i dubeltówki. W nocnym stoliku znalazł się rewolwer kalibru 7.65. Był duży zapas amunicji. Gdy zabieraliśmy broń, nadleśniczy poprosił, aby pozostawić mu pamiątkową dubeltówkę po ojcu, ładowaną z góry przez lufę. Maron zgodził się. Na nieśmiałe pytanie, czy jesteśmy Polakami, czy Niemcami – otrzymał po niemiecku odpowiedź, że jesteśmy przeciwnikami Hitlera. Na oczach gości ładowaliśmy amunicję i żywność. Zabraliśmy też czapkę nadleśniczego i jego zieloną pelerynę. Nastąpił rozdział broni: jej część przekazaliśmy obstawie. Dookoła panował spokój. Po zagrożeniu powiedzieliśmy gościom i nadleśniczemu, aby nikt nie ważył się wyjść z domu – opuściliśmy

bez przeszkód budynek. Wiedziałem, że Niemcy są przerażeni napadem. Mimo zmęczenia przeżyciami i nocnym marszem – około godziny 2.00 byliśmy ze zdobyczą w Zieleńcu. Broń została schowana w bunkrze, opadło z nas napięcie. Znow akcja się udała!” (Mumot, 1993: 274–275).

Pięć dni później (19 października) członkowie oddziału „Mur” rekwirowali żywność w Lubczu Wielkim (niem. *Gross Lubs*), na północnym brzegu Noteci. Prawdopodobnie podobną akcją urządzili w listopadzie w Lubczu Małym (niem. *Klein Lubs*). Prócz apro wizacji chodziło też o zdezorientowanie niemieckich sił policyjnych i wojskowych, skierowanie ich obław na tereny z dala od kryjówek partyzantów (Mumot, 1993: 275). Mając na uwadze potrzebę zdobycia większej ilości oręża, 17 grudnia w przysiółku *Holländer* (ob. część wsi Moczydła) k. Chelstu partyzanci rozbroili myśliwych świętujących zakończenie polowania, zabierając im broń myśliwską, mundury oficerskie Wehrmachtu i pistolety. „Nasz oddział partyzancki został na tę akcję wzmocniony ludźmi z Drawska – relacjonował Joachim Mumot. – Przed wypadem na Moczydła zebraliśmy się w lesie, nieopodal zabudowań Staszków, przy drodze Drawsko–Piłka. Było tam wtedy około piętnastu uzbrojonych ludzi – Maron, Paweł Gapski, jego brat Jan Gapski, Szczepan Dębski, Paweł Goździk, Mieczysław Jurek, Stanisław Szałowski i inni z Drawska oraz Kokot, Staszek, Grześ i ja. Dowodził Paweł Gapski, a poprowadził oddział Jan Gapski, który kiedyś pracował u niemieckiego rolnika w Moczydłach. Szliśmy wzdłuż szosy Drawsko–Drezdenko, a potem na północ, w kierunku leżącej nad Notecią wsi Moczydła. Znow byliśmy na terenie «Altreichu». Zalegliśmy na linii lasu, obserwując Niemców, którzy czesali okoliczne pola, polując na zające. Gapski i Maron czekali na libację, która powinna zakończyć polowanie. I tak też się stało. Wieczorem, w jednym z gospodarstw wsi Niemcy urządzili sobie zakrapianą ucztę, która była dla nas sygnałem do rozpoczęcia działań.

Okrążyliśmy obejście i «grupa mundurowa» wkroczyła do środka. Reszta stanowiła obstawę. Powtórzyła się sceneria z Karwina – Niemcy myśleli, że to swoi. Dopiero po naszym «Hände hoch» zorientowali się co do pomyłki, ale było już za późno. Ogłupieni oddali broń. Rozbroiliśmy kilku oficerów Wehrmachtu z broni krótkiej, zabraliśmy kilka kurtek mundurowych,

amunicję i żywność, pakując to wszystko do przygotowanych uprzednio plecaków. Byłem zdumiony, że odbyło się to bez jednego wystrzału.

Teraz najważniejszy był szybki odwrót. Aby uchronić się przed psami policyjnymi – sypaliśmy za sobą tabakę i laliśmy naftę. Rozwiązanie oddziału nastąpiło kilka kilometrów od miejsca akcji, koło zabudowań Staszków, gdzie ukryta została zdobycz. Chodziło o to, aby ludzie z Drawska nie widzieli nas mundurowych, jak odchodzimy do Zieleńca. Do domów ludzie wymykali się pojedynczo, szczęśliwie unikając zasadzek zorganizowanych przez Niemców w rejonie Drawska. Nic nie wróżyło niebezpieczeństwa” (Mumot, 1993: 275–276). Tego samego dnia wieczorem „leśni” zarekwirowali świnie niemieckim gospodarzom w Pęckowie.

18 grudnia zakończyła się dobra passa partyzantów. Po krótkiej wymianie ognia z niemieckimi policjantami ukryli się w „bunkrze” w osiedlu Abisynia pod Drawskiem, zbudowanym pod stodołą w gospodarstwie rodziny Staszków. Niemcy rozpoczęli przeczesywanie wszystkich okolicznych domostw. Wskutek fatalnego zbiegu okoliczności uwagę niemieckich żandarmerów zwróciła zakrwawiona siekiera wbita w pień, którą niedawno zabito gęś. Podczas rewizji rzekomo znaleźli w stodole ślady pobytu obcych osób. Na tej podstawie cała rodzina została aresztowana i przewieziona do aresztu Gestapo w Szamotułach. Później wszyscy zginęli w obozie w Oranienburgu. Partyzanci ukryci w bunkrze na rozkaz Marona, obawiającego się „wpadki” ukrytego konspiracyjnego archiwum, biernie przyglądali się dramatowi Staszków, licząc na łagodne potraktowanie ich przez niemieckich funkcjonariuszy. Nocą powrócili do Zieleńca. Następnego dnia w godzinach porannych Niemcy zorganizowali obławę także w tej miejscowości. Zatrzymali Joachima Mumota, który również trafił do szamotulskiego aresztu, a stamtąd po brutalnym śledztwie do obozów w Żabikowie i Sachsenhausen. Niemiecką akcją represyjną przetrwali Maron, Kokot, Staszek i Grześ, ukryci w ziemiance w Zieleńcu (Mumot, 1993: 276; Pohl, 1993: 335).

Ciekawa sytuacja, aczkolwiek budząca wiele wątpliwości, wydarzyła się w styczniu 1945 roku. W nocy z 16 na 17 stycznia Gapski, wiedząc o alarmie ogłoszonym dla ludności niemieckiej, postanowił ściągnąć do Drawska i ulokować w gospodarstwie Żoka ocalałą

czteroosobową grupę z Zieleńca. Doszło do strzelaniny z Wehrmachtem w rejonie Smużka. Nazajutrz Gapski wraz ze swymi ludźmi miał ponownie zaatakować Niemców opuszczających okolice Drawska, wywołując popłoch wśród niemieckich gospodarzy. Wkrótce jednak doszło do zaskakującej ugody zawartej między majorem Schultzem, lokalnym dowódcą Wehrmachtu, chcącym za wszelką cenę zapewnić spokój na tyłach wycofujących się wojsk, a Adamem Pohlem i Pawłem Gapskim. Polacy uzyskali zgodę na utworzenie wyposażonej w kije straży porządkowej, a także na zorganizowanie aprowizacji dla ludności cywilnej obu narodowości (Mumot, 1993: 277; Pohl, 1993: 335–336).

Po wkroczeniu Sowieców oddział partyzancki „Mur” został rozwiązany. Konspiratorzy nie ujawnili swojej przynależności do Armii Krajowej. Część z nich wstąpiła do Milicji Obywatelskiej lub Służby Ochrony Kolei. Paweł Gapski, po zorganizowaniu lokalnych ogniw milicji, w lutym 1945 roku wstąpił do II Armii Wojska Polskiego, w której był tłumaczem w oddziałach zwiadowczych. Adam Pohl przez pewien czas pełnił obowiązki wójta Drawska. Maron powrócił do Chodzieży. W kwietniu 1945 roku poślubił pochodzącą z Drawska Martę Drost (Handke, 2020: 73; Łożyński, 2013j: 166–167; Pietrowicz, 2013: 147–150; Pohl, 1993: 335–339)

Narastające zagrożenie ze strony komunistycznego aparatu bezpieczeństwa spowodowało, że w Puszczy Noteckiej, podobnie jak w innych kompleksach leśnych w kraju, zaczęli szukać schronienia weterani podziemia. Część z nich, obawiając się represji ze strony służb kontrwywiadowczych, zdezercerowała z wojska. W kwietniu 1945 roku nieopodal leśniczówki Radęcin k. Kwiejc swoją bazę założyła grupa przetrwania, w której ważną rolę odegrali akowcy pochodzący z Kresów Wschodnich i centralnej Polski (m.in. Wiktor Antonowicz-Klimko ps. „Porajski”, Wacław Krasowski [lub Krassowski] ps. „Mohikanin” i Stanisław Banasiak ps. „Pantera”). Z terenem nadnoteckim związali się już kilka miesięcy wcześniej. W okresie luty–marzec 1945 roku należeli do tzw. Straży Obywatelskiej w Wieleniu, której zadanie polegało na likwidacji niedobitków wojsk niemieckich. Oparciem dla dawnych żołnierzy szukających bezpiecznej kryjówki był Czesław Kmiecik ps. „Dąb”, leśniczy z Radęcina, przebywający w czasie wojny w Radomiu i okolicach,

należący do tamtejszych struktur AK (Handke, 2020: 74–79; Pietrowicz, 2016: 206–208).

Dawni konspiratorzy z Drawska (Edmund Wylegała i jego brat Karol Wylegała), w porozumieniu z grupą przetrwania, podjęli decyzję o odtworzeniu oddziału i ponownym oddaniu dowództwa Edmundowi Maronowi, którego w kwietniu ściągnięto z Chodzieży. Jego zastępcą został Kmiecik. Oddział określał się kryptonimami: „Czułkowce”/„Węgielnia” (nawiązanie do nazewnictwa z czasu okupacji niemieckiej) oraz „Mur”/„Dąb” (odniesienie do pseudonimów dowódców). Partyzanci, składając przysięgę, deklarowali wierność władzom Rzeczypospolitej na uchodźstwie (Handke, 2020: 74–79).

Aby przetrwać czas represji, założyli kilka kryjówek: w leśniczówce Radęcin, Lipówce (na południe od Karwina, obecnie gmina Drezdenko) i „lesie Szostaki” (opuszczona szopa przy drodze z Zieleńca do Sierakowa). Doraźnie korzystali też z kwater w Kwiejcach i Kamienniku. Do oddziału liczącego maksymalnie 28 osób wstąpili mieszkańcy Drawska, Chełstu, Dębowca, Zieleńca, Piłki i Międzychodu. Aby zapewnić sprawne działanie, oddział podzielono na trzy grupy funkcyjne: wywiadowczą, uderzeniową i aprowizacyjną. Wsparcia informacyjnego, organizacyjnego i aprowizacyjnego udzielała sieć współpracowników obejmująca: sołtysa Kamiennika i jego zastępcę, milicjantów z Kwiejc i Piłki, leśnika z Przeczніка, sekretarza gminy w Drawsku oraz kilku mieszkańców okolicznych wsi. Aby nie prowokować przeważających sił policyjno-wojskowych, unikano akcji zaczepnych. W trakcie obław przemieszczano się do bezpieczniejszych kwater, w tym do wspomnianej Lipówki. Z powodzeniem wykorzystywano znakomitą znajomość terenów leśnych, co przyznawała nawet strona przeciwna. W okresie czerwiec–lipiec 1945 roku doszło do incydentalnych kontaktów Marona i jego podkomendnych z innymi grupami partyzanckimi z Puszczy Noteckiej – z oddziałem „Jaśka”/„Cześka”, operującym w środkowej części Puszczy Noteckiej, a także z Władysławem Tomczakiem „Zadorą”, który w ten sam rejon przybył z Szamotoł wraz z kilkoma uzbrojonymi osobami (Handke, 2020: 74–79; Pietrowicz, 2013: 147–150; Pietrowicz, 2016: 216).

Najbardziej znaną akcją partyzantów była „neutralizacja” posterunku Milicji Obywatelskiej w Piłce. Po przeprowadzeniu pozorowanego ataku przez

15 konspiratorów, nakłoniono funkcjonariuszy wraz z dowódcą, sierżantem Józefem Zielińskim, aby z bronią i wyposażeniem przyłączyli się do „leśnego” oddziału. Już przedtem współpracujący z konspiratorami milicjanci przekazywali broń, rzekomo wpadając w zastawione zasadzki. Prócz akcji w Piłce lakonicznie wzmiankowano też uwolnienie bliżej nieznaney osoby z aresztu milicyjnego w Drawsku (Handke, 2020: 74–79; Pietrowicz, 2013: 147–150; Pietrowicz, 2016: 214). Korzystną dla partyzantów okolicznością był przejściowy brak współpracy między ulokowanymi na tym terenie oddziałami wojsk NKWD, Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Czarnkowie i wydelegowaną do Goraju Grupą Operacyjną Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej (KWMO) w Poznaniu. Koordynację działań między pionem milicyjnym i bezpieczeństwa odnotowano dopiero w lipcu (Handke, 2020: 74–79; Pietrowicz, 2013: 147–150).

Wydarzeniem, które zaciążyło na dalszych losach partyzantów z Puszczy Noteckiej, było wprowadzenie przez nich Karola Gletta, byłego volksdeutscha pochodzącego ze Śląska, mieszkańca Kamiennika, prawdopodobnie członka Polskiej Partii Robotniczej, określonego przez sąsiadów jako konfident niegdyś Gestapo, później Urzędu Bezpieczeństwa, który zagrażał konspiratorom i miejscowej ludności. W nocy z 13 na 14 czerwca 1945 roku partyzanci wprowadzili Gletta z jego domu. W lesie Szostaki zorganizowano posiedzenie sądu polowego. Powołując się na dowody współpracy z „bezpieką”, skazano Gletta na śmierć i rozstrzelano. Po tym incydencie Maron postanowił rozwiązać oddział. Pojawiły się problemy z aprowizacją. Wzrósł nacisk ze strony wojsk NKWD, milicji i UB, które prócz obław prowadziły intensywną działalność propagandową wśród miejscowej ludności. Dochodziło też do sporów kompetencyjnych między Maronem a Kmiecikiem w kwestii bieżącej i dalszej działalności (Handke, 2020: 74–79; Pietrowicz, 2013: 147–150; Pietrowicz, 2016: 216).

Decyzja Marona była tożsama z postępowaniem konspiracyjnych ogniw kierowniczych kontynuujących tradycje AK (Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj), obawiających się nieuchronnego wyniszczenia podkomendnych lub ich demoralizacji długotrwałym pobytem w lesie. Skłaniano się ku wyjściu z podziemia i podjęciu działalności opozycyjnej, opierając się na

legalnych strukturach politycznych. Daremnie, jak się później okazało, oczekiwano na wolne i demokratyczne wybory parlamentarne, które miały oddać władzę w ręce rzeczywistych przedstawicieli narodu.

Większość członków oddziału, prawdopodobnie w związku z zapowiadaną amnestią, postanowiła ujawnić się w lipcu 1945 roku przed stacjonującą w Goraju Grupą Operacyjną Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej. Inaczej postąpili Maron oraz Kmiecik, którzy nie dowierzali gwarancjom amnestyjnym. Jednak i oni wpadli w sierpniu w ręce funkcjonariuszy UB. Konspiratorów przekazano Wojewódzkiemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Poznaniu, który wszczął śledztwo „za przynależność do bandy terrorystyczno-rabunkowej i za nieujawnienie tej działalności”. 3 października 1945 roku Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał ich za działalność konspiracyjną na kilka lat pozbawienia wolności. Jednak zastosowanie przepisów amnestyjnych (dekret z 2 sierpnia 1945 roku za przestępstwa popełnione przed 22 lipca) i nieujawnienie likwidacji domniemanego donosiciela spowodowało w przypadku Marona zredukowanie kary do dwóch lat pozbawienia wolności w zawieszeniu, a w odniesieniu do Kmiecika całkowite darowanie kary. Wskutek kolejnych zabiegów do końca roku wyszli na wolność (Handke, 2020: 74–79; Pietrowicz, 2016: 218).

Przez kilka lat Maron, Kmiecik i ich dawni podkomendni cieszyli się względny spokojem. Maron po opuszczeniu więzienia w grudniu 1945 roku powrócił do Chodzieży, gdzie podjął pracę jako stomatolog. Działał w związkach zawodowych, radach narodowych i strukturach politycznych. Kmiecik był przejściowo pracownikiem jednego z nadleśnictw w Szczecińskim, potem powrócił do powiatu czarnkowskiego (Handke, 2020: 74–79).

Na początku 1951 roku Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Czarnkowie, po zgromadzeniu wstępnych informacji na temat zabójstwa Gletta, wszczął rozpracowanie byłych członków oddziału „Czułkowce”/„Węgielnia” („Mur”/„Dąb”). We wrześniu 1952 roku rozpoczęto kilkumiesięczną akcję aresztowań, którą objęto Marona, Kmiecika oraz sześciu ich podkomendnych. W styczniu 1953 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu, biorąc za punkt wyjścia zabójstwo konfidenta, któremu przypisano przynależność do Polskiej Partii Robotniczej, wydał

surowe wyroki w sprawach konspiratorów z Puszczy Noteckiej: Edmunda Marona skazano na karę śmierci, przypadek całego mienia i utratę praw publicznych na zawsze, a Czesława Kmiecika na 10 lat więzienia i utratę praw publicznych na 5 lat. Kary śmierci lub wieloletniego więzienia zapadły także w odniesieniu do kolejnych członków oddziału. W maju 1953 roku w młodniku między leśnictwem Przecznik a Szostakami odnaleziono szczątki Gletta (Handke, 2020:74–79; Pietrowicz, 2016: 218–221).

Złagodzenie reżimu policyjnego po śmierci Stalina i zastosowanie kolejnych przepisów amnestyjnych stało się podstawą do zredukowania wyroków. W 1956 roku, na fali „odwilży” politycznej, niegdysiejsi partyzanci z Puszczy Noteckiej wyszli na wolność.

Maron odbywał wyrok we Wronkach. Opuścił więzienie 16 września 1956 roku ze zrujnowanym zdrowiem. Powrócił do rodziny mieszkającej w Chodzieży, pozbawionej w wyniku sądowego przypadku mienia środków do życia. Podjął ponownie pracę w zawodzie technika dentystycznego. Zmarł przedwcześnie, 21 marca 1960 roku, w wieku zaledwie 44 lat. Na cmentarz w Chodzieży odprowadzały go tłumy ludzi (Pietrowicz, 2013: 147–150).

Mieszkańcy Puszczy Noteckiej, leżącej na północno-zachodnich peryferiach Wielkopolski, w latach 1939–1945 zostali poddani najwyższej próbie. Obecne systemy totalitarne zmusiły ich do stawienia oporu w obronie podstawowych wartości. Paradoksem pozostaje, że ci, którzy przetrwali kilkuletnią okupację niemiecką, przegrali starcie z „rodzimą” odmianą systemu komunistycznego.

PIŚMIENNICTWO

- Haak, L. (1993). *Echa wronieckich lasów*. W: Z. Szymaniewicz (oprac.), *W konspiracji wielkopolskiej 1939–1945. Wybór wspomnień*. Poznań: Wydawnictwo Abos.
- Handke, W. (2020). *Żołnierze nienazwanego powstania. Szkice do portretów Żołnierzy Wyklętych*. Kraków: Wydawnictwo Miles.
- Kondracki, J. (1998). *Geografia regionalna Polski*. Warszawa: Wyd. Nauk. PWN.
- Łożyński, J. T. (2013a). Bukowski Zygmunt (1920–1943). *Sierakowskie Zeszyty Historyczne. Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia)*. Leksykon struktur i słownik biograficzny, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzzychód, 77–78.
- Łożyński, J. T. (2013b). Drzazga Franciszek (1924–1943). *Sierakowskie Zeszyty Historyczne. Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia)*. Leksykon struktur i słownik biograficzny, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzzychód, 86–87.
- Łożyński, J. T. (2013c). Drzazga Stanisław (1897–1943). *Sierakowskie Zeszyty Historyczne. Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia)*. Leksykon struktur i słownik biograficzny, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzzychód, 87–88.
- Łożyński, J. T. (2013d). Jarochocki Antoni (1898–1944). *Sierakowskie Zeszyty Historyczne. Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia)*. Leksykon struktur i słownik biograficzny, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzzychód, 106–108.
- Łożyński, J. T. (2013e). Myszkowski Bernard (1921–1981). *Sierakowskie Zeszyty Historyczne. Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia)*. Leksykon struktur i słownik biograficzny, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzzychód, 157–158.
- Łożyński, J. T. (2013f). Mierzwicki Czesław (1909–1992). *Sierakowskie Zeszyty Historyczne. Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia)*. Leksykon struktur i słownik biograficzny, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzzychód, 151–154.
- Łożyński, J. T. (2013g). Nowak Józef (1899–1971). *Sierakowskie Zeszyty Historyczne. Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia)*. Leksykon struktur i słownik biograficzny, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzzychód, 158–159.
- Łożyński, J. T. (2013h). Oddziały partyzanckie. *Sierakowskie Zeszyty Historyczne. Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia)*. Leksykon struktur i słownik biograficzny, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzzychód, 28–29.
- Łożyński, J. T. (2013i). Perlikiewicz Kazimierz (1910–1944). *Sierakowskie Zeszyty Historyczne. Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia)*. Leksykon struktur i słownik biograficzny, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzzychód, 163.

- Łożyński, J. T. (2013j). Pohl Adam (1895–1954). *Sierakowskie Zeszyty Historyczne. Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia). Leksykon struktur i słownik biograficzny*, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzychód, 166–167.
- Łuczak, C. (1996). *Pod niemieckim jarzmem (Kraj Warty 1939–1945)*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Mumot, J. (1993). *Z bronią na teren Rzeszy*. W: Z. Szymankiewicz (oprac.), *W konspiracji wielkopolskiej 1939–1945. Wybór wspomnień*. Poznań: Wydawnictwo Abos.
- Nowak, J. (1993). *Było to w Puszczy Noteckiej*. W: Z. Szymankiewicz (oprac.), *W konspiracji wielkopolskiej 1939–1945. Wybór wspomnień*. Poznań: Wydawnictwo.
- Pietrowicz, A. (2013). Maron Edmund Albin (1916–1960). *Sierakowskie Zeszyty Historyczne. Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia). Leksykon struktur i słownik biograficzny*, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzychód, 147–150.
- Pietrowicz, A. (2016). *Szkic do dziejów oddziału partyzanckiego Edmunda Marona, „Mura” (1943–1945)*. W: A. Łuczak, A. Pietrowicz (red.), *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945–1956*. Poznań: Instytut Pamięci Narodowej.
- Pohl, J. (1993). *Po bezdrożach Puszczy Noteckiej*. W: Z. Szymankiewicz (oprac.), *W konspiracji wielkopolskiej 1939–1945. Wybór wspomnień*. Poznań: Wydawnictwo Abos.
- Pomnik mieszkańców Rzecina i okolic – ofiar II wojny światowej zamordowanych przez okupanta niemieckiego (b.d.). Pobrano 14.06.2022 z: <https://poznan.ipn.gov.pl/pl7/aktualnosci/125438,Pomnik-mieszkanow-Rzecina-i-okolic-ofiar-II-wojny-swiatowej-zamordowanych-przez.html>
- Puszcza Notecka (b.d.). *Encyklopedia Leśna*. Pobrano 11.06.2022 z: <https://www.encyklopedialesna.pl/haslo/puszcza-notecka>
- Rosada, J. (2011). *Kapliczka wdzięczności*. *Goniec Ziemi Wronieckiej*, 8, 2–3.
- Rutowska, M. (2003). *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa 1939–1941*. Poznań: Instytut Zachodni.
- Sierakowskie Zeszyty Historyczne (2013). *Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia). Leksykon struktur i słownik biograficzny*, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzychód.
- Szymankiewicz, Z. (1979). *Spadochrony nad okupowaną Wielkopolską*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Woźniak, M. (1988–1989). *Z dziejów czarnkowskiego obwodu Armii Krajowej*. *Rocznik Nadnotecki*, t. XIX–XX.
- Woźniak, M. (2013). „Aktion Apfelbach”. *Sierakowskie Zeszyty Historyczne. Działalność żołnierzy Inspektoratu Rejonowego (IR) Zachód Okręgu Poznańskiego AK (część zachodnia). Leksykon struktur i słownik biograficzny*, 10. Sieraków: Drukarnia-Międzychód, 7.

RESISTANCE OF THE SUBJUGATED POPULATION IN THE SHADOW OF THE “GREAT FOREST”. UNDERGROUND ACTIVITIES IN THE NOTECKA FOREST IN 1939–1945

ABSTRACT

In the years 1939–1945 the inhabitants of the Notecka Forest, one of the largest forest complexes in Poland, constituting the natural border with the German Reich for several hundred years, were forced to resist foreign oppressive systems. The German occupation threatened Poles with biological destruction, a drastic reduction in the population size due to displacement to the General Governorate for the Occupied Polish Region and deportation as forced labor force deep into the Reich, or at best transforming them into obedient, low-skilled wage workers. In turn, the communist system installed in Poland from mid-1944 meant the imposition of the dictatorship of the communist party, further liquidation or marginalization of the former elites and the renunciation of sovereignty. In both cases the population of the Notecka Forest, in a self-defense act, formed armed partisan units, administered justice on their own, made forcible seizures of foodstuffs and other goods and tried to break the information blockade. Above all, however, local residents sought shelter and a sense of security in the vast forests.

Keywords: Notecka Forest, partisans, Home Army, German occupation